



Wezwania do Miłosierdzia Bożego, zapisane w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny, zawsze były dla mnie źródłem głębokiej wiedzy na temat tego największego przymiotu Trójjedynego Boga, jakim jest miłosierdzie. W jednej z inwokacji są słowa: *Miłosierdzie Boże, zdziwienie dla aniołów, niezrozumiałe dla świętych, ufam Tobie* (Dz. 949). Takie zdziwienie – jak mi się wydaje – budzi się u aniołów i świętych, gdy widzą działanie miłosierdzia Bożego w momencie umierania ludzi, którzy często nie są przygotowani na śmierć. Bóg pragnie uratować na wieczność każdego człowieka i ratuje go do końca.

Było Boże Narodzenie 2017 roku. W tym szczególnym dniu radości, pokoju i braterstwa Boga z ludźmi, które ukazuje się w Dzieciątku z Betlejem, posługiwałem w szpitalu Mater Dei, (szpital narodowy na Malcie). Miałem dyżur w godzinach od 7.30 do 19.30. Innymi słowy, dwunastogodzinna zmiana. We wczesnych godzinach celebrowałem Eucharystię z moimi braćmi kapucynami w naszym kościele Najświętszej Trójcy w Marsa.

Było około 8.00, kiedy zostałem wezwany na oddział, a pielęgniarka powiedziała mi, że ktoś właśnie zmarł. Tak więc, jak to jest w zwyczaju na Malcie, poszedłem modlić się przy łóżku zmarłego, a także pocieszyć rodzinę, która w tym momencie potrzebowała wsparcia ze strony kapelana. Po spędzeniu z nimi jakiegoś czasu, gdy wychodziłem z oddziału, coś przykuło moją uwagę. Na korytarzu, w pobliżu jednego z pokoi, zobaczyłem dwóch mężczyzn i kobietę. Ich wygląd zdradzał, że coś niepokojącego się dzieje. Dlatego też, dyskretnie pozdrawiając ich, delikatnie zapytałem: „Czy mogę coś dla was zrobić?”. Jeden z mężczyzn odpowiedział: „Ojcie, mój tato, który jest w łóżku (i dał mi numer łóżka), umiera”. Gdy tylko usłyszałem tę smutną wiadomość, w moim sercu zaczęła się walka. Nie spałem tej nocy i nie czułem wystarczającego entuzjazmu,

aby iść i odmawiać Koronkę przy łóżku tego mężczyzny. Niemniej jednak jakaś siła we mnie nieustannie nakłaniała mnie do modlitwy.

Kiedy tak walczyłem z sobą, uświadomiłem sobie słowa Jezusa, które powiedział do św. Siostry Faustyny: *Przez odmawianie tej Koronki podoba Mi się dać wszystko, o co Mnie prosić będą. Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napelną dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa* (Dz. 1541). Co więcej, w tym momencie przypomniałem sobie wydarzenie z życia św. Faustyny, jak Jezus prosił ją, by pomogła mu zbawić grzesznika i odmówiła w jego intencji Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Kiedy się modliła, zobaczyła tego człowieka konającego w strasznych mękach i walce. *Bronił go Anioł Stróż, ale był jakby bezsilny wobec wielkości nędzy tej duszy; całe mnóstwo szatanów czekało na tę duszę. Jednak podczas odmawiania tej Koronki ujrzalam Jezusa w takiej postaci, jak jest namalowany na tym obrazie. Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie* (Dz. 1565).

W pełni zachęcony przez to wspomnienie, zgromadziłem rodzinę tego umierającego człowieka i pomodliłem się z nimi Koronką do Miłosierdzia Bożego. Później, po południu, znów zostałem wezwany na ten oddział. Pielęgniarka powiedziała mi: *Ojcie, ten pacjent zmarł o 15:00*. Od razu uświadomiłem sobie, jak wielką moc ma ta Koronka do Miłosierdzia Bożego i że ona jest najlepszym środkiem pomocy dla umierających. Miałem okazję po raz kolejny doświadczyć, jak sprawdzają się słowa Jezusa wypowiedziane do św. Siostry Faustyny: *Gdy tę Koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny* (Dz. 1541).

Fr Mario Attard OFM Cap